

Imponderabilia, czyli nieważkie, ale ważne

ZYGMUNT SZUMSKI

Bardzo mnie ucieszył artykuł „ Jak zapobiegać piractwu” dr. Jerzego Auksztola (GEODETA 4/2003) i on to właśnie pociągnął mnie do klawiatury. Niewiele napiszę o samym artykule, ale znaczna część będzie w związku z nim. Z tego, że przedstawię na wstępie znaczenie kilku słów, nie wynika, że jestem zwolennikiem ich stosowania. Przeciwnie.

● Pirat: złodziej czy rozbójnik?

Słowo **pirat** oznacza morską bandytę i czasem jest mylone ze słowem **korsarz**, które oznacza morską żołądź zaciężnego. Pirat i korsarz narażają własny majątek (okręt) oraz życie załogi (i swoje) w boju, który przynosi korzyści. W przypadku pierwszym – tylko piratowi, w drugim – w ustalonych częściach korsarzowi i władcy, w którego imieniu działa. Umowa korsarza z władcą określa sposób postępowania, tj. zasady polityczne, ale także nakłada ograniczenia o odcieniu humanitarnym. Wielki żeglarz i wojownik, uszlachcony i obdarowany przez Elżbietę Pierwszą tytułem admirała, sir Francis Drake, współtwórca Imperium Brytyjskiego, był korsarzem. W najbliższym nam obszarze korsarstwo nazywano kaperstwem. Cała skutecznie walcząca ze Szwedami flota Władysława IV składała się z kaprów. Razem z „listem kaperskim” dowódca okrętu otrzymywał prawo podnoszenia znaku i sam znak. Była to niebieska chorągiew, na której naga ręka wznosiła do cięcia zakrzywioną szablę. Do dziś wąska biało-czerwona wstęga z takim symbolem jest proporcem wyróżniającym okręty Polskiej Marynarki Wojennej. Niektórzy (nawet nasze encyklopedie) uważają, że oba wspomniane zawody należą do przeszłości, ale bardzo się mylą. Co prawda korzystania z usług korsarzy wyrzekła się Europa w deklaracji paryskiej

z 1856 r., ale piractwo istnieje i ma się dobrze, choć przez prawodawstwo wszystkich cywilizowanych krajów zawsze karane było gardłem.

To tyle, aby wyjaśnić, że piractwo to nic innego jak bandytyzm, tylko na morzu. Wynika z tego, że nazywanie piratem zwykłego złodzieja, to jednak przesada. A kopiowanie bez zezwolenia zawartości płyt z utworami lub baz danych to tylko kradzież. Może ona doprowadzić właściciela do śmierci z głodu, nie grozi jednak śmiercią gwałtowną, a także nie jest stosowana przy niej przemoc fizyczna (wówczas byłaby rozbójem, a to już bandytyzm). [Tytuł artykułu dr. Jerzego Auksztola „Jak zapobiegać piractwu”, podobnie jak większości artykułów w GEODECIE, pochodził od redakcji. Sam autor też ocenił go jako zbyt daleko idący – red.]

● Cultura, tempora, mores, imponderabilia et corruptio

Okrzyk *O tempora, o mores!* (O czasy, o obyczaje!) jest cytatem z Cycerona. Z niego, a także z wielu innych tekstów z tamtego okresu wynika, że na upadek obyczajów nie my pierwsi narzekamy. Nie znaczy to jednak, że nie powinniśmy mu się sprzeciwiać. Jeśli tego zaniechamy, upadniemy. Słowo kultura ma w łacinie trzy znaczenia. Pierwsze z nich to uprawa, czyli uprawianie, nie tylko roli, także życia, czyli obyczaju. Drugie znaczenie to zbiór cech związanych z ogładą osobistą, a trzecie to zbiór

cech i czynności związanych z oddawaniem czci komuś lub czemuś. Używamy tych samych trzech znaczeń, co Rzymianie (np. mówimy „kult przodków”). W pierwszym znaczeniu zawarty jest codzienny mozolny trud uprawy roli i obyczajów właśnie, czyli przeciwstawianie się ich upadkowi. Zaniedbanie w uprawie powoduje, że zaczynają otaczać nas chwasty i nędza.

Bardzo ważnymi przedmiotami kultury (czyli rzeczami, które się uprawia) są imponderabilia. Jest to liczba mnoga od „imponderabilis”, co dosłownie znaczy „nieważki”. Ale to nieco archaiczne słowo nie tłumaczy się jako „pozbawiony wagi”, ale raczej „niematerialny” lub „duchowy”. Imponderabilia więc, to takie przedmioty starannej uprawy, jak patriotyzm, uczciwość, godność i podobne, nie dające się zważyć, a niezwykle ważne dla społeczeństwa pojęcia. Oczywiście, że złodziejstwo jest wieczne i dlatego, podobnie jak inne przestępstwa i zbrodnie, jest temperowane państwowym aparatem represji. Istnieje jednak szczególna zależność między poziomem kultury społeczeństwa wyrażanym stopniem uprawiania imponderabiliów a skutecznością tego aparatu. Zbyt niski poziom uprawy imponderabiliów to zepsucie (łac. *corruptio*). Korupcja to niekiedy przepływ gotówki, to także klikowość, czyli wzajemne usługi kosztem innych. To w ogóle „rozluźnienie zasad moralnych wśród społeczeństwa” – jak informuje słownik wyrazów obcych (PIW, wyd. 11, 1965). To rozluźnienie zasad prędzej czy później prowadzi do upadku gospodarczego, a następnie do uzależnienia od obcych, początkowo tylko ekonomicznego, następnie także politycznego.

● Dlaczego ten nieprzyjemny wstęp?

Ano dlatego, że przez ostatnie dwa lata trwał w prasie odrażający festiwal apostołów nowego porządku informacji geodezyjnej i kartograficznej, którzy m.in. dowo-





dzili, że narysowane przez nich cztery kreski pozostają ich własnością intelektualną, którą ośrodek ma od nich kupować, a oni od ośrodka dane mają dostawać darmo. W ogóle jako strona nie występował w tym (pozornie nie atakowany) Skarb Państwa, który jest właścicielem informacji, a tylko ośrodek dokumentacji, wykonujący dla Skarbu Państwa czynności techniczne określone przepisem, na dodatek identyfikowany z jakimś niesprawnym lub niedouczonego tego ośrodka pracownikiem. Nie jest w dobrym tonie wśród tych apostołów wspominać, że coś jest wspólnym, wytworzonym przez pokolenia dobrem, że posiada wartość, a zatem i cenę. Wedle nich, jeśli coś jest wspólne, to bardzo brzydkie i komunistyczne. Należy to zawłaszczyć i użyć z korzyścią dla siebie; przywołując sienkiewiczowskie sformułowanie – wyszarpać jak największy kawałek tego czerwonego sukna. A jeśli ktoś jest innego zdania, należy go obrzucić inwektywami w prasie. Własne złodziejstwo przeinaczyć na zarzuty wobec niego. Można to czynić bezpiecznie, bo prasa chętnie drukuje krótką, a soczystą szpilę, ale nie długie i nudne wywo-

dy, że pomówiony nie jest garbaty. Dlatego nie zabierałem głosu, swoją głęboką odrazę zachowując do wiadomości jedynie bliskich przyjaciół.

● Artykuł „Jak zapobiegać piractwu”

Wspomniany na wstępie artykuł pozornie nie odnosi się do tematów i sformułowań tych apostołów. Wywód Autora jest jasny i klarowny, choć nie wszędzie bezdyskusyjny. Taka jest, niestety, materia prawa, co oczywiście nie jest prawą cechą wewnętrzną („naukowo”: immanentną), jak tłumaczą prawnicy, tylko ich – prawników – celowym działaniem. Ogromną zasługą Autora jest zwrócenie uwagi na to, że istnieje ustawa o ochronie baz danych i ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. A także, iż ich przepisy związane są mocno z tematem „prace geodezyjne i kartograficzne”. Nie sposób przecenić też zestawienia przepisów ustawy o ochronie baz danych z przepisami ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Zestawienie to bardzo wiele wyjaśnia. Podobnie wielką wartość ma zwrócenie uwagi, że mapa numeryczna nie może być traktowana ani jak

towar, ani jak usługa, bowiem jest dobrem niematerialnym, tak jak inne dobra własności intelektualnej. Jest to podstawą „ograniczenia kontrowersyjnych zachowań uczestników rynku map numerycznych, gdzie występuje swobodny, niczym nie ograniczony obieg materiałów geodezyjnych gromadzonych w formie elektronicznej”. Przykład takiego zachowania poniżej.

● „Kontrowersyjne zachowania” na żywo

W dziale Systemu Informacji o Terenie OD-GiK jednego z wielkich miast w kraju (dalej: „Miasto”) pojawił się przedstawiciel firmy np. ArtGraf z Gąbina (lub Kowala) i poprosił o udostępnienie danych państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego, aby przed nową edycją unaczęścić informacje zawarte w „Planie Miasta”, którego już drugie wydanie jest w sprzedaży. Został poproszony o kopie dokumentów świadczących o tym, że dane geodezyjne i kartograficzne, które teraz trzeba unaczęścić, firma ArtGraf osiągnęła drogą legalną. Na to gość zacukał się, bo nie spodziewał się takiego pytania. Twierdzi, że we wszystkich ośrodkach województwa, do

R E K L A M A

NASZE MIASTA W EUROPIE

Wykorzystaj satelitarną technologię

TX Net oferuje Państwu najnowsze **zdjęcia satelitarne IRS** obejmujące obszar całej **Polski**. Dzięki nim będziecie mogli Państwo stosować wykorzystywaną w krajach Unii Europejskiej technologię planowania przestrzennego.

ORTOFOTOMAPA - przetworzone obrazy satelitarne IRS to:

- Pełna integralność z wszystkimi systemami GIS
- Obraz rzeczywisty
- Aktualność
- Najszybsza technologia do opracowywania map powiatów i większych obszarów
- Rozróżnialność szczegółów na poziomie mapy topograficznej w skali 1:25000
- Dostosowanie skali do potrzeb użytkownika
- Korzystny współczynnik jakości do ceny

Zastosowania: planowanie przestrzenne, aktualizacja map topograficznych, zarządzanie kryzysowe, monitorowanie zmian zagospodarowania terenu i środowiska, analiza różnic pomiędzy stanem faktycznym a uwidocznionym w ewidencji gruntów, klasyfikacja użytków, tworzenie map ryzyka ekologicznego, planowanie gospodarki leśnej: wyznaczanie granic kompleksów leśnych, planowanie wyrobów lasów, wyznaczanie dróg pożarowych.

TX Net Grupa Techmex, 43-300 Bielsko-Biała, ul. Grażyńskiego 141, tel. (033) 8130276, fax. (033) 8130045 www.txnet.pl

GRUPA
TECHMEX

których przychodzi, a także innych województw (bo ArtGraf to ponad dwadzieścia takich map), „po prostu kładą operaty na stół i koniec”. Na pytanie o uprawnienia odpowiedział, że zgodnie z odpowiednimi przepisami prowadzi działalność (i tu wymienił bardzo wiele różnych, zhandlem obwoźnym włącznie, ale także drukowanie ulotek, mapek i planów). O uprawnieniach kartograficznych nie słyszał, o takiej specjalności owszem, ale jej nie kończył. Jest grafikiem. Na pytanie, czy po ASP, odpowiedział „No nie, mam oprogramowanie graficzne, skaner, ploter i wiele planów już wydałem, drukuje dla mnie nawet WZKart!” Wyjaśniono mu, że:

- w kioskach wokół Miastowego ODGiK jest co najmniej 10 wydawnictw o tytule „Plan Miasta”;

- w większości są to trochę przerobione kopie lub zeskanowane mapy wydane uprzednio przez kogo innego, czasem przerysowane przez wydawcę w niekartograficznym oprogramowaniu (np. Corel);

- jedyną instytucją uprawnioną do udostępniania danych państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego dotyczących obszaru Miasta, jest Miastowy ODGiK;

- żaden z producentów tych wydawnictw nie zakupił podstawowych danych kartograficznych w Miastowym ODGiK (dotyczy to także firmy ArtGraf);

- trzeba z tego wnioskować, że prawdopodobnie wydawnictwa te oparto na danych:

- 1) albo ukradzionych bezpośrednio,
- 2) albo odkupionych od pracownika (Urzędu Miasta lub Miastowego Ośrodka), który je ukraść;

- działanie Miastowego ODGiK ma na celu ochronę interesów:

- 1) podatnika, z którego pieniędzy finansuje się utrzymanie państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego,

- 2) solidnych firm i wykształconych kartografów przed wypieraniem ich z rynku przez nieuczciwą konkurencję amatorów wyposażonych w nielegalne oprogramowanie i także dane.

● 3 razy Z (Zezwolenie, Zgłoszenie, Zamówienie)

Najłatwiej ułożyć na operatach Burka, niech warczy, a my pójdziemy na piwo. ODGiK najwyżej 20% czasu i kosztów zużywa na udostępnianie informacji, reszta to budowa baz, przetwarzanie, unaczęśnianie danych i tworzenie informacji, ale to właśnie dla tych 20% w ogóle powołano wszystkie ODGiK-i do życia.

Rozejrzyjmy się, jak przepisy traktują firmę ArtGraf, która chce wydać mapę oskalki tzw. topograficznej. Może to być mapa miasta, województwa, regionu lub krainy geograficznej. Ustawa *Prawo geodezyjne i kartograficzne* w art. 18. powiada, że „Reprodukowanie, rozpowszechnianie i rozprowadzanie map (...) stanowiących państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny, wymaga zezwolenia (...)”. Za rozwinięcie tego artykułu należy uznać rozporządzenie ministra rozwoju regionalnego i budownictwa z 15 maja 2001 r. w sprawie określenia rodzajów map... których rozpowszechnianie, rozprowadzanie oraz reprodukowanie... wymaga zezwolenia... (DzU z 6 czerwca 2001 r.). Zawiera ono § 1 o treści „**Zezwolenia** na rozpowszechnianie i rozprowadzanie oraz reprodukowanie w celu rozpowszechniania i rozprowadzania **wymagają następujące materiały z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego**, niezależnie od sposobu ich udostępniania”, po czym wymienia się 4 rodzaje map (topograficzne, administracyjne, tematyczne, zasadniczą), dwa rodzaje zdjęć (lotnicze i satelitarne) oraz materiały pochodne zdjęć. Mapa miasta w skali 1:10 000 lub mniejszej, np. 1:25 000, sporządzona na podstawie danych państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego łączy w sobie dane mapy topograficznej, administracyjnej i tematycznej. Spotyka się zatem pogląd, że taka mapa wymaga „zezwolenia na rozpowszechnianie i rozprowadzanie oraz reprodukowanie w celu rozpowszechniania i rozprowadzania”. Pogląd taki głoszą nawet niektórzy wysocy przedstawiciele administracji, a także zdarza się, że zgodnie z tym poglądem podejmują decyzje administracyjne. *Errare humanum est* (błądzić jest rzeczą ludzką) dlatego prawo przewiduje możliwość odwołania lub zaskarżenia decyzji. Moim zdaniem pogląd, zatem i decyzja w tym przypadku są wadliwe, bowiem § 1 powiada, że „zezwolenia (...) wymagają (...) materiały z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego”. Nie wystarczy, żeby mapa była np. tematyczna, **musi należeć do zasobu**. Wyprodukowana przez wydawnictwo mapa, choć oparta na danych z zasobu, do niego nie należy. A to wystarczy, aby jej rozpowszechnianie nie było obwarowane zezwoleniem. Dlatego do wykonania takiej mapy, ani do wprowadzenia jej do obrotu ArtGraf **zezwolenia, o którym mówi art. 18 ustawy, nie potrzebuje**. Ale ArtGraf potrzebuje danych unaczęśniających posiadaną (założmy, że legalnie) bazę mapy. Te dane (założmy, że o wysokim stopniu zgodności z rzeczywistością) znajdują się w pzgk.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 17 maja 1999 r. w sprawie określenia rodzajów materiałów stanowiących państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny, sposobu i trybu ich gromadzenia i wyłączania z zasobu oraz udostępniania zasobu (DzU nr 49 z 31 maja 1999 r.) powiada (§ 10 pkt 1): „Udostępnianie (...) polega na umożliwieniu wglądu (...) lub sprzedaży (...) na podstawie:

- 1) zgłoszenia prac (...), zamówień na materiały (...),

- 2) zamówień na mapy i informacje (...)”.

Co ma uczynić ArtGraf? Złożyć zgłoszenie czy zamówienie? Odpowiedź jest zawarta w rozporządzeniu ministra rozwoju regionalnego i budownictwa z 16 lipca 2001 r. w sprawie zgłaszania prac geodezyjnych i kartograficznych (...) i (...) ogólnych warunków umów o udostępnianie (...) baz (DzU nr 78 z 30 lipca 2001 r.). Zamiast wyliczyć zawartość zbioru, przyjmuje ono zasadę rozróżnienia przez wyłączenie i wymienia w rozdziale 3 „rodzaje prac niepodlegających zgłaszaniu...”. Spośród prac geodezyjnych nie podlegają zgłoszeniu: tyczenie, sześć rodzajów pomiarów oraz prace geodezyjne wykonywane na terenach zamkniętych. Z prac kartograficznych **nie podlegają zgłoszeniu**: prace kartograficzne do użytku wewnętrznego, opracowania tematyczne związane z trybem art. 18 ustawy (stwierdziliśmy wcześniej, że art. 18 w tym przypadku nie ma zastosowania) oraz prace kartograficzne **polegające na kompilacji różnych materiałów niepochodzących z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego**.

Stąd logiczny wniosek, że prace kartograficzne **polegające na kompilacji różnych materiałów pochodzących z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego oczywiście podlegają zgłoszeniu**, co wcale nie musi być związane z przyjęciem ich wyniku do zasobu. A więc prace nad wydaniem mapy miasta powszechnego użytku, wykonywane na podstawie danych państwowego zasobu (nie może być inaczej!) mają być zgłaszane w ODGiK. Zawarty w rozporządzeniu wzór „Zgłoszenie prac kartograficznych” przewiduje ujawnienie autora i redaktora mapy. Obaj muszą mieć uprawnienia kartograficzne. I tak oto okazuje się, że treść przepisów od początku akapitu „3 razy Z” jest logiczna. Trzyma się kupy i już – jak mawia pewien mój kolega (poprzednio zwolennik „teorii o zezwoleniu i niezgłaszaniu”).

Dr Zygmunt Szumski jest głównym specjalistą ds. systemów informacji o terenie w MODGiK w Łodzi